
STEFAN KAŁUSKI *

Granice polityczne w problematyce geografii regionalnej

Rozwój geografii regionalnej, rozumianej jako dyscyplina badawcza czy też przedmiot nauczania, stymulowany jest w dużym stopniu przemianami politycznymi i społeczno-gospodarczymi współczesnego świata. Znajduje to swoje odzwierciedlenie w tematyce prac badawczych, a także w treści podręczników szkolnych i akademickich. I tak jak w każdej dziedzinie nauki, istnieją tu problemy dokładniej lub mniej precyzyjnie zbadane, bardziej lub mniej popularne, o bogatej czy ubogiej literaturze.

Włączając się do dyskusji nad problematyką określoną tematem seminarium pragnę ograniczyć się do zagadnienia mniej popularnego, tj. ewolucji funkcji granic politycznych i jej percepcji w geografii regionalnej. Granice polityczne stanowią przedmiot zainteresowania wielu dyscyplin naukowych, takich jak: historia, politologia, prawo międzynarodowe, geografia, socjologia i inne. Każda z nich bada wybrane cechy granic istotne dla przedmiotu poszczególnych nauk. Nawet różne działy geografii interesują odmienne aspekty problematyki granic politycznych. Różnorodność tematyki powoduje, że zagadnieniami granic politycznych interesuje się nie tylko geografia polityczna, lecz również geografia ekonomiczna, społeczna czy re-

* Zakład Geografii Regionalnej, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Uniwersytet Warszawski.

gionalna. Istotnym problemem dla geografii regionalnej powinny być przyrodnicze uwarunkowania funkcjonowania granic politycznych. Aby dokonać oceny tych uwarunkowań we współczesnym świecie, konieczne wydaje się wykazanie słuszności innego niż tradycyjne rozumienia funkcji granic politycznych określanych jako naturalne. W potocznym znaczeniu za granice te uważa się granice państwowe przebiegające wzdłuż grzbietów górskich, rzek, jezior, pustyn czy bagien. Eugeniusz Romer określił je jako "pas stanowiący przede wszystkim poważną dla migracji człowieka przeszkodę" (3). Podział granic na naturalne i sztuczne był przedmiotem różnie argumentowanej krytyki. Wraz z odrzuceniem filozoficznych i metodologicznych koncepcji determinizmu geograficznego geografowie w większości przestali interesować się przyrodniczymi uwarunkowaniami przebiegu i funkcjonowania granic politycznych, by nie spotkać się z zarzutem wyznawania poglądów deterministycznych. Niechęć do używania pojęcia granica naturalna wyjaśnia też jej geopolityczny rodowód. Zwolennicy tej pseudonauki (a ściślej pseudonaukowej doktryny politycznej) utożsamiali bowiem granice naturalne z granicami "bezpiecznymi", do posiadania których powinno dążyć każde państwo, co sankcjonowało ekspansję terytorialną. Najczęściej używanym argumentem przeciwko pojęciu granice naturalne jest to, że straciło ono swą aktualność od czasu gdy, dzięki rozwojowi techniki wojskowej, zwłaszcza lotnictwa i broni rakietowej, straciły one swoje znaczenie strategiczne. Podkreśla się także, że maleje ich rola jako przeszkody komunikacyjnej.

Zwięźle, ale nie bez zaangażowania emocjonalnego, przedstawił w tej kwestii swoje stanowisko Józef Staszewski:

"W wieku atomowym wartościowanie granic z punktu widzenia geograficznego byłoby robotą spóźnioną. Granica państwa jest pojęciem czysto prawnym. Pojęcie granicy naturalnej w rozumieniu klasycznym dziś już nie istnieje" (5).

Podział na granice naturalne i sztuczne często negowany jest w prawie międzynarodowym. P.G. Lapradell twierdził, że

wszystkie granice polityczne są artefaktami - liniami ustanowionymi przez człowieka (1).

Geografowie nie całkowicie zrezygnowali jednak z terminu granica naturalna. Nawet zdecydowani jego krytycy mówiąc o granicach używają pojęcia "zaznaczone przez przyrodę" (naturally marked), jak Whittlesey, czy "pożyczone od przyrody" jak Sziger (4). Podobnie zdecydowana deklaracja cytowanego prawnika Lapradella nie przeszkodziła mu wyróżnić "granic sztucznych pochodnych" (limites artificielles derivees) oraz "właściwych granic sztucznych" (limites artificielles proprement dites).

Mimo częstego deklarowania negacji podziału granic na naturalne i sztuczne znamienne jest posługiwanie się tymi określeniami przy charakterystyce granic w wielu monografiach geograficznych (np. wspominając tylko opracowania książkowe - niemal we wszystkich monografiach krajów, które ukazały się w Polsce w ostatnim piętnastoleciu). Podział na granice naturalne i sztuczne spotyka się w wielu encyklopediach i słownikach geograficznych, bez komentarza negującego ich zasadność czy aktualność. W najnowszych opracowaniach z zakresu prawa międzynarodowego można spotkać stwierdzenia, że "szczególne traktowanie granic określanych jako naturalne jest nieuniknione" (6). Wynika to z faktu, że granica naturalna, prosta do sformułowania w traktacie, przysparza niejednokrotnie wiele trudności przy wytyczaniu jej w terenie, gdzie trudno zlokalizować lub określić elementy przyrodnicze wymienione w umowie granicznej. Tak np., zgodnie z traktatem z roku 1856, granica pomiędzy Argentyną a Chile przebiegać miała wzdłuż andyjskich szczytów "dzielących wody", a w trakcie wytyczania granicy, tzn. jej demarkacji, okazało się, że na pewnych obszarach linia biegnąca wzdłuż głównego pasma szczytów nie pokrywa się z przebiegiem działu wodnego. Można przytoczyć też wiele przykładów sporów granicznych, trwających szereg lat, genezą których były zjawiska przyrodnicze powodujące zmiany w pierwotnie ustalonym przebiegu linii granicznej, jak np. spór o grani-

cę na rzece Rio Grande pomiędzy USA a Meksykiem. Najczęściej tego typu kwestie rozstrzygane są bez udziału geografów (lub jedynie w roli konsultantów) i są one względnie łatwe do rozwiązania. Znacznie więcej problemów przysparza politykom i prawnikom to, co można określić jako racjonalne i sprawiedliwe wykorzystanie zasobów naturalnych stref granic państwowych. Są to kwestie, których zwykle nie da się rozwiązać bez kompleksowych badań geograficznych. Klasycznym przykładem są problemy z wykorzystaniem wód rzek granicznych. Na kontynencie europejskim rzeki płyną wzdłuż sześciu tysięcy kilometrów granic państwowych (2). Podobnie granice polityczne biegną zwłaszcza wzdłuż większych rzek w Ameryce Łacińskiej, Azji i Afryce.

Jeszcze w ubiegłym stuleciu problemy związane z granicami rzecznyymi ograniczały się do demarkacji linii granicznej na rzece i do uregulowania zasad żeglugi. Wraz ze wzrostem użytkowania wód rzek dla celów nieżeglownych, tj. poboru ich wód dla celów komunalnych, przemysłu, rolnictwa, rozwoju hydroenergetyki, oraz wzrastającym zanieczyszczeniem rzek, kwestie te stają się przedmiotem negocjacji przedstawicieli rządów zainteresowanych państw i coraz częściej obiektem zainteresowań geografów.

Ciekawym przykładem zmieniającego się przedmiotu sporu jest wspomniana już rzeka Rio Grande zwana w Meksyku Rio Bravo del Norte. Przez kilkadziesiąt lat toczyły się pomiędzy sąsiadującymi państwami spory o przebieg linii granicznej ustalonej na tej rzece, która często zmieniając swój bieg, powodowała zmiany linii granicznej. W tej kwestii osiągnięto już porozumienie, lecz znacznie poważniejszym problemem wydaje się być uregulowanie zasad poboru wody z tej rzeki przez sąsiadujące kraje. Pogranicze USA i Meksyku należy bowiem do najbardziej suchych obszarów kontynentu. Wodami Rio Bravo nawadnia się obecnie przeszło 500 tysięcy hektarów ziemi w Meksyku i blisko 400 tysięcy hektarów w USA. Przewiduje się, że do końca stulecia zapotrzebowanie na wodę dla rolnictwa i ce-

lów komunalnych po obu stronach granicy wzrośnie o połowę. Szczególnie trudna sytuacja wytworzyła się w dwóch dużych miastach - meksykańskim Ciudad Juarez i amerykańskim El Paso, leżących naprzeciw siebie po obu stronach Rio Grande i wykorzystujących wody tej rzeki dla celów komunalnych i przemysłowych. W sytuacji katastrofalnego braku wody w obu miastach sięgnięto do zasobów wód podziemnych, które na szczęście okazały się dość zasobne i łatwe do eksploatacji. Pozyskiwanie tych wód powoduje jednak dalsze konflikty, okazało się bowiem, że wody podziemne łączą się pod linią granicy obu państw. Przewiduje się, że ten spór nieprędko doczeka się regulacji prawnych.

Pozytywnym natomiast przykładem wykorzystania rzek granicznych są coraz liczniejsze jeziora zaporowe i hydroelektrownie budowane na rzekach granicznych. Należy podkreślić, że dla wielu krajów jest to swoista szansa posiadania takiego obiektu, gdyż możliwości inwestycyjne jednego kraju mogłyby okazać się zbyt skromne wobec ogromu kosztów jakie pochłaniają takie obiekty. Do najważniejszych hydroelektrowni zbudowanych na rzekach granicznych należą Dżerdap na Dunaju (Jugosławia i Rumunia), Kariba na rzece Zambezi (Zambia i Zimbabwe), czy nie ukończony jeszcze obiekt na granicznym odcinku Parany. Powstanie jeziora zaporowego i elektrowni wodnej zmienia często w znacznym stopniu sytuację na obszarach przyległych; zwykle przyczynia się do ich rozwoju regionalnego, czasem jednak powoduje różnorodne perturbacje, toteż taki region staje się przedmiotem międzynarodowych badań geograficznych.

Kwestie związane z użytkowaniem wód rzek granicznych, a zwłaszcza ich znacznie szerszego niż dolina rzeki zasięgu terytorialnego dostrzegają również przedstawiciele prawa międzynarodowego proponując rozszerzenie pojęcia "rzeka międzynarodowa" czy "rzeka graniczna" przez stosowanie terminu "dorzecze międzynarodowe" (international drainage basin). Podobnie wiele problemów wynika z użytkowania jezior granicznych, np. Bodeńskiego, Genewskiego czy Wielkich Jezior na pograniczu

USA i Kanady. Najczęstszym problemem jest wzrastające zanieczyszczenie ich wód.

Przyjmując że granicę naturalną stanowią także wielkie kompleksy leśne, należy dostrzec, że w wielu krajach skupiają się one właśnie w rejonach nadgranicznych. Często wynika to z faktu, że obszary nadgraniczne nie były atrakcyjnym terenem dla osadnictwa i lokalizacji przemysłu. I tak np. jeżeli lasy w Polsce zajmują ok. 27% powierzchni kraju, to aż w pięciu województwach nadgranicznych wartość ta przekracza 40%. Niestety współpraca międzynarodowa jest tu znacznie mniej aktywna niż np. w zakresie gospodarki wodnej. Na wielu obszarach, tam gdzie granica państwowa przebiega przez kompleksy leśne, nie uzgodnione są poczynania związane z ochroną lasu przed szkodnikami, zasady współdziałania przy gaszeniu pożarów itp. Dotyczy to niejednokrotnie najcenniejszych zasobów leśnych wielu krajów. Wiele państw podejmuje wspólne poczynania zmierzające do osuszania bagien regionów nadgranicznych czy aktywizacji obszarów pustynnych.

Szczególnie wiele zrobiono dotychczas w dziedzinie ochrony przyrody obszarów nadgranicznych. Śledząc na mapach rozmieszczenie parków narodowych często spostrzegamy, że ich terytoria stykają się po obu stronach granicy państwowej. Ich dyrekcje uzgadniają zwykle wspólne zasady ochrony przyrody. Przykładem mogą być Tatrzański, Karkonoski czy Białowieski Park Narodowy w Polsce i przylegające do nich terytoria parków narodowych w Czechosłowacji i ZSRR czy Park Narodowy Wirunga w Zairze i Wulkaniczny Park Narodowy w Rwan-dzie.

Śledząc te poczynania można stwierdzić, że podział granic na naturalne i sztuczne nie tyle stracił na aktualności, co zmienił swoje znaczenie. Granice naturalne bezpowrotnie straciły swe znaczenie strategiczne, maleje ich znaczenie jako przeszkody komunikacyjnej. Nieodzowne natomiast stają się skoordynowane poczynania z zakresu np. gospodarki wodnej na rzekach granicznych, ochrony i kształtowania środowiska na

niezwykle wrażliwych na ingerencję człowieka obszarach gór, lasów czy pustyń, przez które przebiegają granice państw. I w takim rozumieniu wydzielenie granic naturalnych wydaje się być logicznie zasadne i społecznie użyteczne. Mogą one też stanowić wdzięczny obiekt badań geografii regionalnej i przedmiot zabiegów popularyzatorskich.

LITERATURA

1. Lapradell P.G., *La frontière. Etude de droit international*, Paris 1928, s. 175.
2. *Register of International Rivers*. Pergamon Press, Oxford-New York 1978.
3. Romer E., *Rola rzek w historii i geografii narodów*, Lwów 1901, s. 3.
4. Sziger A.G., *Sowremiennaja karta zarubieżnego mira*, Moskwa 1965.
5. Staszewski J., *O rubieży antropogenicznej*, w: *Zeszyty Geograficzne WSP*, Gdańsk nr 1/2 1959.
6. Tyranowski J., *Sukcesja państw a traktaty w sprawie granic*, Poznań 1979, s. 81.
7. Whittlesey D., *The Earth and the State. A Study of Political Geography*, New York 1944.